

# SŁOWO

WILNO, Środa 18 października 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefon: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

- BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
- GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
- GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- KLECK — Sklep „Jedność”.
- LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
- LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jażwńskiego.
- NOWOGRODEK — Kłosk St. Michalskiego.
- N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

- DRUJA — Kowka.
- OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
- PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
- PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
- POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
- STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- SŁONIM — Księgarnia I. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
- SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
- ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 3.
- SZARAWOLSKA — M. Mindel, skład apteczny.
- WÓŁOZYN — Liberman, Kłosk gazetowy.
- WARSZAWA — Kłosk Księg. Kol. „Ruch”.

## Jak nas piszą

Pan Jerzy Suarez nie należy do pacyfistycznej lewicy francuskiej. Jest prawicowcem, zjadłym, zawziętym antysemitą. Nie wierzy w wieczny pokój, pragnie wielkości Francji. Uważa, że bledem polityki francuskiej było, że obliczano na zwycięstwo republiki w Niemczech, podczas, gdy w Niemczech elementy, z którymi warto paktować, z którymi można się układać należą do prawicy. (Takie było zawsze również nasze zdanie).

Pan Jerzy Suarez jest autorem doskonałej książki o Clemenceau i autorem niedbale zrobionej książki o Herriocie, a raczej o rozmowie Herriota z Mac Donaldem (Noc u Kromwela). Pan Suarez jest współpracownikiem znanej gazety prawicowej, która od czasu do czasu przemawia jako tuba francuskiego sztabu generalnego P. Suarez napisał nie tak dawno książkę p.t. „Ludzie chorzy na pokój”.

W tej książce znalazł miejsce passus, który o ile wiemy nie wywołał ze strony polskiej żadnej reakcji. Mianowicie: na str. 264 swojej książki p. Suarez pozwolił sobie na wypowiedzenie następującego poglądu: „Wyobraźmy sobie, iż w gorące pierwszych godzin hitlerowskiego panowania, oddziały nazich wtargnęłyby do korytarza. Co byśmy zrobili?... Coby zrobiła Polska?... Czy wydałaby wojnę? To jest mało prawdopodobne, a jeszcze mniej prawdopodobne byłoby, aby wykonywanie układu francusko-polskiego, który zmusza nas w takim wypadku stanąć z bronią w ręku po stronie Polski — spotkałoby się we Francji z dużym sukcesem”.

Jeśli francuski publicysta prawicowy w słowach niebardzo nawet zawoławany wypowiedział pogląd, że Francja w razie niebezpieczeństwa, grożącego Polsce, nie powinna wykonać układu, który sam określa, jako obowiązujący Francję do stania z bronią w ręku po naszej stronie, — to jest to rzeczą jego poczucia honoru, rycerskości i... delikatności wobec czci własnej Ojczyzny. Nie my go będziemy uczyć, czy takie deklaracje są właściwe. Niech go tego uczą Francuzi, którzy się do tego poczuwają. Ale jeśli p. Jerzy Suarez wypowiedział przekonanie, w razie czyjegokolwiek najazdu na nasze terytorjum, Polska nie wypowiedzi wojny, to musimy mu odpowiedzieć: — **Lésez koji synu.** Każda inwazja, a więc i niemiecka, wywoła wojnę i wywoła wojnę niezależnie od tego, czy nasi sojusznicy dotrzymają słowa, czy nas zdradzą, niezależnie od tego czy wojnę taką wygramy, czy przegramy.

Ktoś może nam powiedzieć: — Gazeta wasza była przeciwna „Świętu Morza”, ślubowania, że bez wojny ziemi nie oddamy. Odpisaliście dumnie, że nie chcecie Pomorza oddać ani „bez wojny”, ani też „po wojnie”. A jednak takie manifestacje były po-

trzebne, skoro nawet wśród przyjaciół Francuzów możliwe są głosy jak ten p. Suarez.

Takie rozumowanie jest jednak nie słuszne. Ślubowania społecznego, że bez wojny nie oddamy terytorjum, nie możemy uznać za akt podnoszący prestiż państwa, ale właśnie za obniżający. Wojna w obronie ziemi, którą posiadamy, powinna być uważana za akt naturalny, jasny, nie mogący wogóle być kwestionowany. Nikt nie powinien wogóle mieć prawa pomyśleć, że Polska gwałcieli swego stanu posiadania wojną nie odpowie. Właśnie takie wszechnarodowe manifestacje ludowe ślubowania mogą w p.p. Saurerach wzbudzić podejrzenia, że to nie jest zupełnie pewne, skoro się tak głośno to ślubuje. Wiemy przecież ile razy uchwalano w Lidze Narodów, że „wojny nie będzie”, i że każda nowa, tego rodzaju uchwała raczej deprecjonowała, niż wzmacniała samą zasadę.

Pozatem, jeśli o p. Suarez chodzi, to przecież w tej samej książce przedstawia on Wilno, jako miasto „litewskie”. Na takich drabów żadna oczywistość nie działa, nie działają żadne argumenty. P. Suarez jest napewno dostatecznie ustosunkowany, aby nawet nie ruszać się z Francji **dobrze** wiedzieć, że to, co napisał o nazich, Polsce i korytarzu, jest **bezczelnym kłamstwem**, a jednak to pisze.

Książka p. Suarez i jego mienawisty stosunek do Polski, który się w niej ujawnia, wywołuje inne dedukcje. Oto przyzwyczajaliśmy się, że do pokoju z Niemcami, dąży we Francji lewica francuska, — a tymczasem p. Suarez jest prawicowcem i także do tego pokoju dąży i także uważa nas za zawadę.

Należy stwierdzić, i trzeba, aby to raz doszło do mentalności polskiego czytelnika gazet, który się porusza do politykowania i co ważniejsza, do mentalności dziennikarza polskiego, codziennie urabiającego t. zw. opinię publiczną — że w opinii francuskiej nastąpiło swego rodzaju załamanie się równowagi. Zamiast wspólnego niebezpieczeństwa, czy też wspólnego interesu, zbyt często widzą w kwestii niemieckiej tylko ratowanie Polski.

To jest obiektywnie niestosowne, dla nas niebezpieczne i niekorzystne. Ale niestety, nad tem załamaniem się równowagi pracowały przedewszystkiem polskie ręce i polskie pióra. Jest to skutek tej teorii, zupełnie fałszywej, tak namiętnie i z taką wiarą u nas głoszonej, że podnoszenie się Niemiec **przedewszystkiem** zagraża w Polsce, jakgdyby ekspansja Niemiec nie była się dawno zwróciła ku zachodowi, jakgdyby pomiędzy Francją, a Niemcami nie było różnych rywalizacji przemysłowych, handlowych, kolonialnych w swoich liczbach i wymiarach o wiele potężniejsze niż rywalizacja niemiecko-polska. Ca-

Artyleryja w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu



Z okazji 15-lecia artylerji konnej odbyła się, posiada kształt bramy z granitu wolińskiego w sobotę dn. 14 bm. uroczystość odsłonięcia go; we wnętrzu ustawiona jest armata polowa pomnika ku czci Marszałka Piłsudskiego na terenie 1-go dywizjonu artylerji konnej w Warszawie. Pomnik, projektu prof. W. Jastrzębowski.

## Wczorajsze uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA. PAT. — W dniu 17 bm. w godzinach popołudniowych pod przewodnictwem p. premiera Jędrzejewicza odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem w dalszym ciągu rozpatrywane były projekty rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy w sprawach, które uznane zostały przez rząd za pilne i wymagające szybkiego, ustawodawczego uornowania.

Między innymi R. M. uchwała następujące projekty rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej: o kosztach nadzoru nad zakładami ubezpieczeń, dalej w sprawie opłat stempowych, wiążących się z przejściem własności nieruchomości w toku postępowania egzekucyjnego, w sprawie zmiany ustawy z dnia 13 III 1929 o umowach sprzedaży lub przyrzeczeniach sprzedaży nieruchomości ziemskich na obszarze Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie oraz w sprawie zmiany kodeksu postępo-

wania cywilnego. Ten ostatni projekt dotyczy postępowania w drobniejszych sprawach o eksmisję mieszkaniową. Projektowana zmiana K. P. C. dopuści w tych sprawach apelację do II instancji. WARSZAWA (tel. w.) Jak slychać, cykl dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej ma być zamknięty przyjęciem przez Radę Ministrów jeszcze kilku poważnych projektów z zakresu t. zw. wielkich kodyfikacji. Chodzi tu przede wszystkim o prawo o zobowiązaniach i kodeks handlowy.

Jak się dowiadujemy, poszczególne projekty dekretów opracowywane są pod osobistym kierownictwem ośmiu ministrów. Nie może więc być mowy, aby do ukończenia tychże prac nastąpiła jakakolwiek rekonstrukcja rządu, co z taką świątliwością lansują niektóre dzienniki.

## Niemcy wobec korytarza polskiego

OSWIADCZENIE MIN. GOEBBELSA

LONDYN. PAT. „Daily Mail” zamieszcza wywiad z Goebbelsem, który na zapytanie korespondenta, czy hitlerowcy gotowi są porzucić pretensje terytorjalne wobec Polski, oświadczył co następuje: **Oczywiście nie możemy traktować korytarza polskiego, jako urzędzenia stałego, lecz uważamy, że niema w Europie Srodkowej takiej sprawy, która by uzasadniała wojnę. Nie spoczniemy, dopóki nie odzyskamy korytarza, ale mamy nadzieję odzyskania go na drodze rokowań.**

Wydaje się to teraz niemożliwe, ale wiele niemożliwości stało się w ubiegłych latach rzeczywistością, a jedną z nich jest wzrost potęgi partji narodowych socjalistów w Niemczech. Prasa poranna podkreśla konieczność niezwłocznego rozwiązania zagadnienia wysuniętego przez gest niemiecki. Należy — zdaniem dzienników — znaleźć sposób na to, aby konferencja rozbrojeniowa mogła przeszkodzić ponownemu zbrojeniu się Niemiec.

## Konferencja min. Becka w Genewie

GENEWA. PAT. — Minister Beck odbył w ciągu wczorajszego wieczoru dłuższą konferencję z pierwszym delegatem Stanów Zjednoczonych na konferencję rozbrojeniową Normanem Davisem, oraz z ministrem spraw zagranicznych Benessez. W dniu dzisiejszym min. Beck przyjął delegatów japońskich pp. Sato i Ito. W południe minister spraw

zagranicznych Estonji p. Piip podejmował ministra Becka, oraz delegatów Finlandji i Lotwy śniadaniem. Po południu minister Beck złożył kurtuazyjną wizytę delegatowi Irlandji p. Lesterowi. O godzinie 18 minister Beck w towarzystwie szefa gabinetu p. Dembickiego wyjechał przez Wiedeń do Warszawy.

## Deklaracja amerykańska w Genewie

GENEWA. PAT. Delegacja amerykańska złożyła wczoraj wieczorem deklarację, w której powiedziano jest: Jesteśmy w Genewie jedynie w celach rozbrojenia. Dopóki istnieje będzie możliwość kontynuowania rokowań rozbrojeniowych, będziemy radzi przychylni się do tego. Nie jesteśmy jednak zainteresowani w stronie politycznej, czy jakiegokolwiek innej czysto europejskiej tego zagadnienia. Podkreślamy ponownie, że nie jesteśmy w jakikolwiek sposób sprzymierzeni z mocarstwami europejskimi. Zgodność poglądów, jaka może istnieć, dotyczy wyłącznie rozbrojenia światowego. Jeżeli chodzi o kwestję, czy warunki dla kontynuowania obecnych wysiłków rozbrojeniowych są korzystne, czy nie, to musi ona być rozstrzygnięta przez Europę, a nie Stany Zjednoczone.

Wielka mowa premiera Daladier

PARYŻ. PAT. — We wtorek o godzinie 15-tej otwarta została sesja parlamentarna. Posiedzenie, które trwało niespełna godzinę, wypłynęło przemówieniem premiera Daladier.

Poruszając sprawę ustąpienia Niemiec z Ligi Narodów i z konferencji rozbrojeniowej, mowa podkreślił, że fakt ten powoduje nagłe wyłonienie się w dyskusji nad zagadnieniem organizacji pokoju nowego czynnika, którego wpływ rząd stara się obecnie rozpatrzeć jak najbardziej wszechstronnie. Rząd z całą świadomością może stwierdzić, że prowadzi on zawsze politykę współpracy między narodowej, ożywioną gorącym pragnieniem przywrócenia wzajemnego zaufania i bezpieczeństwa, bez narażania na szwank godności któregokolwiek z narodów.

W dalszym ciągu swego przemówienia Daladier zapytuje, dlaczego rząd niemiecki — jeśli pragnie porozumienia — zaczyna od zrywania rokowań, dlaczego sprzeciwia się kontroli, jeśli rzekomo gotów jest zniszczyć ostatni karabin i ostatnią armatę, dlaczego nie chce przyjąć lojalnie przedstawionego mu planu o istotnym zmniejszeniu zbrojeń? Bez względu na to, co się stanie — zakończył premier — pragniemy zostać wiernymi polityce współpracy i prowadzić w tym samym duchu badania wytworzonej sytuacji, intere-

sującej nie tylko Francję i Niemcy, lecz i ogół narodów, które połączyły się w wysiłkach dla osiągnięcia wielkiego i szlachetnego celu.

Na wczorajszej rozprawie o podpalenie Reichstagu przesłuchiwano portjera bramy Nr. 2. Świadek wyklucza możliwość, ażeby ktoś mógł sprządzić odcisk woskowy z kluczyw od bramy. Dołoży bowiem portjera, gdzie wisiały klucze, dostęp miały tylko osoby godne zaufania, jak członkowie rządu, lub posłowie, odbywający stałą rozmowę telefoniczną. Wreszcie przesłuchiwano garderbiano parlamentu. Obecne zeznania jego odbiegają od zeznań, złożonych w śledztwie. Jak bomba pada na salę oświadczenie świadka, że krytycznym wieczoru był on przesłuchiwany przez premiera Goeringa w gmachu pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, przy ulicy Unter den Linden. Obróncą Sack: „Powiedział mi, że pierwsze zeznania poczynił pan u premiera Goeringa. Czy to nie jest pomysłka?”

Świadek przeczy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymitrowa, czy i po szeregu pytań odpowiedział po namyśle: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie myle — przez p. Daluge. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji

**SILVA RERUM**

KAWALER BEZ MLEKA — SZKOŁA I ŻYCIE. — SKŁADKI W SZKOŁACH

Przełagd Pedagogiczny (27-28) podaje autentyczną rozmowę dwóch dziewczyn, użycie pewnej szkoły warszawskiej.

Podczas wycieczki szkolnej grupa dziewczynek z klasy drugiej odpoczywa na ławce, na której pasą się krowy. Wtem jedna z uczennic, widząc zbliżającą się krasulę, woła do drugiej z przerażeniem:

- Boję się... boję... ona bodzie!
- Nie bój się! — uspakaja ją druga — krowa nie bodzie, tylko ten... ten jej mąż... ale zapomniała jak się nazywa...
- A czy ten mąż krowy też daje mleko?
- Idź, głupia! To przecie kawał!

Zdarzenie zupełnie autentyczne w okolicach Warszawy.

Zdarzenie zabawne. Rozmowa, zakrawająca na anegdotkę. Tak. Ale jednocześnie ta anegdotka zmusza do stwierdzenia, iż dzieci mieszczuchów skandalicznie słabo orientują się w rzeczach najpotrzebniejszych, z którymi jest otzaskane dziecko wsi.

Stąd jeszcze jeden obowiązek, spadający na szkołę miejską: zbliżania do wsi i przyrody. Konięznie są częste wycieczki... A więc — nowe wydatki, nowe składki... To składki na przeróżne imprezy są prawdziwą kłeską szkoły.

Gazeta Polska (284) pisze z początkiem każdego roku szkolnego (a i potem także) dają się słyszeć narzekania na nadmierne obciążenie uczniów, a ściślej rzecz biorąc — rodziców rozmaitymi wydatkami, obciążającymi dość znacznie przeciętny budżet domowy. Na początek roku podręczniki, atlasy, zeszyty, ołówki i t. p. w środku roku znowu składki na różne organizacje, rozmaite cele, ofiary stałe i przynależne — słowem: płacić, płacić, jeszcze raz płacić.

Skargi na te nadmierne opłaty płyną z dwóch stron: i od rodziców i od nauczycieli - wychowawców. Rodzice żalą się, że muszą ciągle trzymać się za kieszeń, i że nie ma prawie miesiąca wolnego od jakichś składek, nauczyciele - wychowawcy narzekają na to, że zbyt często muszą odrywać rękę od egzekturów, ściągających od uczniów różne rodzaje naliczeń, co nie stanowi nietylko żadnej przyjemności, ale często nawet utępienie odbija się na stosunku ucznia do nauczyciela.

Tym obustronnym żalom trudno nie przynależnie słusności.

Słuszność... Miał z tego poczucia, gdyż składki, a raczej sposób ich ściągnięcia — jest niezdrowy... Zale rodziców i wychowawców — egzekturów są słuszne, ale ogół całkiem już niesłusznie zaczyna sądzić na wszystkie bez wyjątku składki!

Stajemy więc jakgdyby na rozdrożu: i tu racja — i tam racja. Mają rację skargi rodziców i nauczycieli-egzekturów, ale nie mniej jest racja po stronie zabiegów wychowawczych. Jak te dwie racje pogodzić? Czy jest gdzieś zadawalniająca wyście, prowadząca z owego rozdroża na prostą drogę? Wyście jednak istnieje. Już niektóre szkoły stworzyły specjalne organizacje skarbów, regulujące sprawy składek.

Każdy uczeń wpłaca do skarbów klasy co miesiąc pewną kwotę, której wysokość waha się zazwyczaj pomiędzy 50 gr. i 1 zł. Taką groszową czy nawet złotówkową opłatą miesięczną nie może zbytnio zaciężać na budżecie domowym, bo na 5, ewentualnie 10 zł. rocznie zdobyć się mogą chyba wszyscy rodzice, posyłający swe dzieci do szkoły (zwłaszcza prywatnej). Z tych drobnych składek powstaje z czasem kapitał, którym dysponuje klasa (przez wybrane organy wykonawcze) w miarę potrzeby i nastroczających się okoliczności. Jaką niespodziewaną składką, związaną z nieprzewidzianą zgory akcją społeczno-państwową, jaką ofiarą przynależną do charakteru filantropijnym, czy jakimkolwiek innym — nie zaskoczą wówczas ucznia i nie dadzą się odczuć, gdyż załatwi to wszystko skarb klasy.

Taki skarb klasy, czy samopomocy koleżeńskiej, obejmującej całą szkołę, obciążając stają groszową składką miesięczną kieszeń uczniowską (rodzicielską), uwalnia jednocześnie od niespodzianek, które są najczęstszymi przyczynami niezadowolonia przedwzrostkiem właśnie dlatego, że są niespodziankami. A je dnośnie tak organizacja skarbów klasowego czy samopomocowego w szkole jest czynnikiem o doniosłym znaczeniu wychowawczym. Zaprawia ona ucznia do życia zbiorowego, wyrabia poczucie solidarności zbiorowej, wdraża do umiejętności organizowania życia i ze sfery oderwanych teoryj wkracza w dziedzinę praktyki życiowej.

Niezawodnie taka organizacja jest o wiele lepsza od doraźnego ściągnięcia składek.  
Lector.

**Zwycięski lot balonu nad puszcza kanadyjską**

Kpt. Hynek i por. Burzyński o swych przygodach

Zwycięzcy puharu im. Gordon - Benetta w międzynarodowych zawodach balonów kulistych, którzy onegdaj powrócili z Ameryki, podzielili się wrażeniami z swego lotu z dziennikarzami, którzy licznie przybyli na lotnisko aby powitać zwycięzców.

**JAK TO BYŁO W KANADZIE?**

— Więc, jak to było w Kanadzie? Jak udało się panom wylądować tak szczęśliwie w niedostępnej puszczy św. Wawrzyńca?

— Zabrakło nam gazu po 39 godzinach i 30 minutach lotu — mówi por. Burzyński. — Ołbrzymia kula naszego balonu zaczęła się marszczyć i kurczyć niepokojąco, dopiero nad północną częścią Kanady, gesto porośniętej lasami. Postanowiliśmy lądować, tembardziej, iż aczkolwiek miejscowość wydawała się kompletnie bezludną, widzieliśmy w pobliżu szlak linii kolejowej. O parę kilometrów od pagórka który wybraliśmy do lądowania, łmieła gładka tafla sporego jeziora, Pociągiliśmy za kłapę i po kilku chwilach gondola balonu opadła dość lekko między rozłożyste korony drzew, a ołbrzymia płachta pozabawionej gazu tkaniny rozłożyła się szeroko, bez żadnej, na szczęście dla siebie szkody, na wierzchołku kilku drzew.

— Szybko zorientowaliśmy się, iż jesteśmy daleko od jakichkolwiek siedzib ludzkich i że trzeba się przygotować do dłuższego marszu. Zabrałiśmy wtedy barograf, dziennik pokładowy, legitymację, 2 nape składane i worek z jedynym naszym zapasem żywności w postaci 12 pomarańcz. Do zmirzchu zdołaliśmy przejść zaledwie parę kilometrów, poczem w nocy z 4 na 5 września rozłożyliśmy się przy ognisku na naszym pierwszym biwaku w puszczy kanadyjskiej. — Następnego dnia wyruszyliśmy, kierując się kompasem w dalszą drogę. Natrafiliśmy wkrótce na jezioro, przy którego brzegu porzucona była łódź.

— Hurra! Krzyknęliśmy obaj, sądząc, iż ludzie muszą być niedaleko. Niestety, nasza wycieczka łodzią wzdłuż brzegów jeziora rozwiła szybko nasze zdziwienia. Pomaszeraliśmy dalej, spytując o drodze jedynie ścieżki wydeptane przez zwierzęta, w które obfitują tamtejsze lasy.

— A czy możliwe jest przynajmniej na nie polować, skoro nie mieliście panowie nie poza owami dwunastoma pomarańczami?

— Niestety, nie posiadaliśmy przy sobie broni palnej, tylko te wspomniane już noże. Wyznaczaliśmy więc sobie dzienne racje w postaci jednej pomarańczy na każdego, uzupełniając jedynie nasze biesiady jagodami leśnymi. Wedrowaliśmy tak 5 dni, wciąż nie spotykając śladów ludzkich.

**GWIZDEK PAROWOZU — LUDZIE W POBLIŻU**

— Kilkakrotnie w czasie naszego marszu słyszeliśmy w różnych stronach puszczy gwizdki parowozu. Kierowaliśmy się niezwłocznie w tę stronę — zawsze bezskute-

cznie. Te radośnie przez nas przyjmowane zwiastuny cywilizacji wprowadzały nas w błąd, przedłużając nasz forsowny marsz. — Przemyślałem, jak się później okazało, busoia, studowaniu mapy, gdy usłyszeliśmy pierwszy nierówny kierunek, gdyż blizoko duży ziół rud metalicznych działała silnie na strzałkę naszego instrumentu. Przeszliśmy w ten sposób około 80 km., podczas kiedy w linii prostaj było tylko 20. Porządnie już zmęczeni, głodni, zniebiedni — byliśmy bowiem tylko w skórzanych bluzach lot-

nicych — dotarliśmy wreszcie 9-go września a piątego dnia naszej wędrówki do toru kolejowego. Byliśmy właśnie pogrążeni w leśnym, studowaniu mapy, gdy usłyszeliśmy pierwszy nierówny kierunek, gdyż blizoko duży ziół rud metalicznych działała silnie na strzałkę naszego instrumentu. Przeszliśmy w ten sposób około 80 km., podczas kiedy w linii prostaj było tylko 20. Porządnie już zmęczeni, głodni, zniebiedni — byliśmy bowiem tylko w skórzanych bluzach lot-

— Przeprowadzono nas do niezbyt odalanej stacji Lemieux, a stąd dalej do wioski Laurent, gdzie zjedliśmy pierwszy gotowy posiłek. Następnie odwieziono nas drewną motorową do miasteczka Riviera a Pierre, gdzie spędziliśmy dwa dni, do przy-



Zdobywcy puharu Gordon Benetta, znakomici piloci balonowi kpt. Hynek (z prawej) i por. Burzyński po wylądowaniu na lotnisku mokotowskim. Obok por. Burzyńskiego — żona jego oraz synek.

**W WIRZE STOLICY**

POŻYTECZNA PROPAGANDA

Wydać po chińsku dzieła Norwida — użó zódtóbiowy w przeciwnieście do Polaków zebrać go czytając — przednia propaganda, dopłacać kinom angielskim za wyświetlanie polskich dodatków — dobra myśl — maleje u nas frekwencja w kinach, niechże i u nich zobaczą co może Pat, obecnie jesteśmy w przedniu nowej, wsymienitej realizacji wyrzucania pieniędzy na górę.

Sześciu sympatycznych młodych ludzi wyrusza w listopadzie do Chili 1-szą klasą koleją, 1-szą klasą okrętem, trzech jedzie przez Londyn, trzech przez Marsylję — w Valparaiso zóbićka. I O 200 km. od tej ósińcy w Andach tkwi gruba Akankagua 7000 mtr. wysoka. Chilijczyk, roztopny naród, nie wżają na ten strych — złota tam niema, po djabła szyje nadstawiać, ale 18 różnyh wypraw już szturmowało Akankagwę z czego 6 bohaterów wdrapało na szczyt. Przemysłni tarniecy z Warszawy postanowili, że oni będą 7-mą paczką, co zje befsztyka na wierzchołku.

Po tym fascynującym wycieczynie ekspedycja udą się w łañech górski Sierra Nevada — nieznany całkiem łañuch, bez dokładnej nawet mapy. Nasi oczywiście mapy nie wyrzucą, bo nie potrafia — ale przyjemniej jest się szwadać po takich dzieciznych wertepach, niż po okolicach Poronina.

Kto finansuje te pożyteczną wyprawę?

Wszyscy po trochu: Towarzystwo tatrzańskie — widać uważa, że chlewiaki — szroniska w Tatrach wystarczają, Liga Morska i Kolonjalna — potem znów stękania i apele do ofiarności społeczeństwa, ministerstwa komunikacji, spraw zagranicznych, przemysłu i handlu, ciemoty publicznej; — brak ministerstwa świeżego powietrza daje się tu odczuć, oabły poparło iależycie ekspedycje.

Że to będzie solidnie kosztowade, nie trzeba tłumaczyć. Para butów do łañenia po Andach — 150 zł! Ubrania będą mieli akankagownicy z jedwabia balonowego — takiego, jakim Hynek i Burzyński zdobyli Gordon i Benetta.

Zresztą ołbókwie wyprawę nie uchylają się od wyuatków z własnej kieszeni: papirosy będą kupować za swoje pieniądze! W bidńa będą grał tylko między sobą — ponieważ partia, ogabyły łh nawet kuchyi okrętowej. Ostatnie wyprawa pochłonie około 50.000 zł. bogatela wobec korzyści, jakie przyniesie.

Bo ogrom korzyści jest widoczny: ujarzmienie kolosa Akankagę przez polską stopę! przadzie się polskich młokosów przez jary i kżaki, gół, hasają tylko kozy argentyńskie! dodanie ducha polskiemu wychodźstwu w Ameryce Południowej... pokazanie światu, że stał nas Polaków w na wrogoleniu się na stronę górl!

Z tem „pokazaniem światu“ będzie nieco kłopotu. Szelny gazety piszą o Hitlerze, stratosferze, Tildenie, ale nikogo nie interesuje gdzie, kto wżął, o jaki kamień nos sobie rozbił...

No, ale dla Polaków zrobią chyba wyjątek.  
Karol.

**Odezwa księcia Metropolity Sapięhy w sprawie beatyfikacji królowej Jadwigi**

J. E. Ks. Metropolita Krakowski, Adam Sapięha, wydał odezwę w sprawie beatyfikacji Królowej Jadwigi treści następującej:

„Obchody uroczyste, jakie odbyły się ostatnio po całej Polsce ku czci Królowej Jadwigi, a ostatnio — wobec całego Episkopatu polskiego i tysięcy rzesz zgromadzonych u stóp Jasnej Góry — wręczenie mi próbó w wniesienie do Stoicy św. gorącego pragnienia, by ona była pochózoną do grona świętych, zniewała mię do odzwania się w tej sprawie do Katolickiego społeczeństwa polskiego. Nadewszystko musimy zjednaczyć sobie błogosławieństwo Boże w tem przedsięwzięciu, a na to potrzeba byśmy wszyscy w Polsce gorąco zanosisi o to modły.

Musimy kótać w Pan Bóg tym razem raczył już doprowadzić starania nasze do upragnionego celu, zaświadczyć znakiem Swęj wspaniałym, że nasz kraj, a i cała Europa, w mocy zgodności naszych pragnień z wólą Swoją. Koniecznym jest dalej z naszej strony zbie-

**Zupełnie szczerstwo to znalazły w Polsce wiarę, lub też takich, co je powtarzali dla interesu, a nie zamikli do dzisiaj i dlatego jesteśmy zdumieni o nich mówić.**

Nie obronilo królowej współczesne „odszeć kanie publiczne oszczercy“, ani coraz bardziej rosnąca mióść i część narodu. Nie umiano się zdobyć na rozstrzygnięcie odparcie nieprawdy. Dopiero dzisiejszym wybitnym historykom naszym zawdzięczamy stanowcze wyjaśnienia sprawy jej małżeństwa z Władysławem Jagiellą, które Stolica św. zbadała i uważała zawsze za ważne.

Pan Bóg doświadczając Jadwigę cierpieniami prowadził ją drogą uświęconą przez Chrystusa Pana, która stała się drogą uprzywilejowanych świętych. Jak to bywa u tych dusz wybranych, gdy one udkonowane są ogniem boleści i meką krzyżów — równocześnie dzieła przez nich podjęte Bóg błogosławi i daje im nadzwyczajne powodzenie. Tak też było w życiu Jadwigi; sama krzyżami dotknięta, rzuca podwaliny; kreśli wielkie linje swych przedsięwzięć, których nawet nie ma zadowolenia oglądać gdy dojrzeją — ale one rozwijają się po jej śmierci i przetrwają wieki. Ona położyła fundament pod nawrócenie i połączenie z Litwą, ale dopiero zwycięstwo grunwaldzkie je ustala i zabezpiecza.

Ona pracuje nad ożywieniem Akademii Jagiellońskiej i na ten cel oddaje wszystko co posiada, ale dopiero jej małżonek po jej zgonie wykonuje jej zlecenia. Ziemię ruskie przez nią związane do państwa polskiego, ale dopiero po długich latach dochodzi tam do unji Kościoła wschodniego.

Królowa Jadwiga działa z najwyższych pobudek, kieruje nią mióść Boża i ludzi, a nie sucha ka łatwych i szybkich sukcesów dla własnej chwaly. Jej działalność jest pracą apostołską, nie zwycięstwem oręża i siły. A nie tawo znaleźć kogo, kto by tyle dusz zyskał Chrystusowi i Kościołowi, i na ten cel oddaje wszystko co posiada, ale dopiero jej małżonek po jej zgonie wykonuje jej zlecenia. Ziemię ruskie przez nią związane do państwa polskiego, ale dopiero po długich latach dochodzi tam do unji Kościoła wschodniego.

Jako królowa — a godność tę wykonywała i po ślubie — przestrzega we wszystkim sado-wiedliwości w rżadzeniu; istniejący wyroki sądownie w których ona broni jej zachowania. Jest jak matka narodu z mióścią otaczającą opieką najblizszych i przychodząc im z pomocą.

Zdając sobie sprawę, że potęga i powodzenie państwa przedwzrostkiem na wysokim poziomie umysłowym i moralnym poddanych polega, przyswajają narodowi kulturę chrześcijańską zachodu. Jako prawdziwa chrześcijanka usilnie stara się o zachowanie pokoju z państwami sąsiedzkimi, podbija narody nie wojenną wyprawą ale braterstwem narodów i siłą prawa działa, by im przysporzyć dobrobyt, ochronić od niebezpieczeństw. Wielu wzniosła ideę pokoju Chry-

**Książę Sykstus Burboński ciężko chory**

Królewska para włoska odwiedziła onegdaj ks. Sykstusa de Bourbon w jego wili Pianore pod Livorno. Książę nie opuszcza od dwóch miesięcy łózka, złożony ciężką chorobą. Czauwają przy nim: jego siostra cesarzówna Zyta i jego brat książę Ksawery.

Onegdaj właśnie rozeszła się pogłoska, że stan chorego jest beznadziejny, to też królestwo włoscy pośpieszyli do jego łóża. EL-

tusowego w Królestwie Bożem na świecie w swe panowanie i w swej działalności na całą ludzkość, która jedynie idąc za jej wzorem osiągnąć może owoce upragnionego pokoju, uzyskać nawróć z dnia trapiącego ludzkość niebezpieczeństwa popadnięcia w zdziczenie.

Zebrawszy pokrótce parę myśli, jakie były rzucane wśród uroczystości naszej królowej, wiżymy jaką wspaniałą postacią mieliśmy na naszym tronie i jak zasłużonym będzie staranie nasze, by ją wynieść na ołtarze. Przedstawia ona nam doskonały typ prawdziwej chrześcijanki, matki, wiernej przyczynom bożym królowej, dobroczynnej matki narodu i ludzkości.

Gorliwie więc musimy zabrać się do zebrania i przedstawiania materiału koniecznego a ufamy, że całe społeczeństwo nasze będzie w tem pomagalo.

Dan w Krakowie, dnia 10 października 1933 r. w rocznicę zwycięstwa pod Chocimem.  
Ks. Adam Stefan Sapięha, Książę Arcybiskup

**RZECZPOSPOLITA POLSKA  
MINISTERSTWO SKARBU**

**OBWIESZCZENIE  
O WYPUSZCZENIU BILETÓW SKARBOWCH SERJI III**

Ministerstwo Skarbu podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w wykonaniu ustawy z dnia 24 marca 1933 roku (Dz. U. R. P. Nr. 22 poz. 172) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7 października 1933 roku (Dz. U. R. P. Nr. 77, poz. 553) wypuszczone zostały do obiegu bilety skarbowe serji III w odcinkach po 1.000 i 10.000 złotych na łączną sumę 50.000.000 złotych.

- Terminy biletów skarbowych serji III są trzy i sześciomiesięczne.
- Oprocentowanie biletów trzymiesięcznych wynosi 4% zaś biletów sześciomiesięcznych 6% w stosunku rocznym, przyczem procenty płatne są zgory przez potrącenie od wartości imiennej biletów.
- Bilety skarbowe są wolne od podatku od kapitałów i rent.
- Bilety skarbowe mają wszelkie prawa papierów posiadających bezpieczeństwo papilarne.
- Bilety skarbowe nie podlegają ustawie o utraconych tytułach na okaziciela.

**PRÓBNY GAZ**

Od szeregu dni a ściśle od chwili gdy na branie domu zostało przybite zielone obwieszczenie: „Co należy robić w razie ataku lotniczo - gazowego“ życie w domu państwa Zenobjuszta Kaciukiewiczów znalazło się pod znakiem yperitu, fosgeneu i innych gazów trujących. Wszystkie rozmowy zaczęły się od gazy i spodziewanego ujazdu samolotów i na nich się kończyły.

P. Zenobi Kaciukiewicz jako główny dostawca wiadomości z miasta a pozatem głowa domu słuchany był przez swoje familijne otoczenie a więc czcigodną małżonkę Kiki z Nieboszczańskich, starą kucharkę Elżbię, popularnie zwaną na podwórku „cepa“ i rzygosa „Milka“ — z najwyższą uwagą. Pod względem gazownawstwa autorytet p. Zenobjego był bezkonkurencyjny i całe grono słuchalo z namaszczaniem jego głębkich wywodów w tej materji, zacerpniętych przeważnie z wykutego na pamięć obwieszczenia na bramie. Mimo całej ociekającej oskromności p. Zenobi doznawał w tych chwilach wyjątkowej przyjemności, która tak go rozpieierała, że nie mógł powstrzymać się od głośnego powiedzienia:

— Niech się kundle przejdzie, już chyba nie jeżdżą a ostatecznie można mu przypiąć medal z przed trzech lat, kiedy się opuchało podatek.

Ta nieśmiała propozycja nie była bynajmniej podyktowana względami na zdrowie rzygosa mopsa. P. Zenobi gdzieś wyczytał, że psy znakomicie wyczuwają odległość zbliżenia się gazów i w ten sposób „Milka“ miał odegrać rolę pewnego pionierochronu na wypadek, gdyby atak lotniczo gazowy zastał p. Kaciukiewicza na ulicy.

„Milka“ nie wżemiesz, niech pilnuje domu — powiedziała krótko p. Kiki tonem wykluczającym wszelką dyskusję. Nie wiadomo co się złożyło na decyzję pani domu, czy samozachowawczy instynkt niewieści, czy też jakieś inne względy dośże że p. Zenobi puścił się do miasta, zalecając przedtem swym domownikom jaknajszybszą budowę schronu „bo to nie wiadomo ani dnia ani godziny“ kiedy będą gazy.

Rekonesans po wiadomości o mieście przeprowadził p. Kaciukiewicz z właścicielką siebie skrupulatnością. Objechał gruntownie wszystkie wtriny propagandowe L. O. P. P., przeczytał kilka razy tosame obwieszczenie ale najbliżej zatrzymał się przed oknami wystawowemu „Słowa“ na Zamkowej. Oglądając rozmaite modele masek, ubrania przeciwierytowe, wyczuwając się w barwny plakat ja-pała cheiwie rozmowy przygodnych sąsiadów

wym jeszcze teraz tysiąc ludzi choruje. — Chorym na serce tak prosto kujuk — mówił jakiś dyszant.

— Żeby wiedzieć kiedy oni ustrojto ataka takby pojechał do Nowej - Wilejki, zawsze bezpiecznie...

— Et, nie wierz paniczka im; to znowu jakieś sztuki masonoio - sanacyjne, chcą ludzi potrać — tu głos przeszedł prawie w szep — podobno kto pożyłki nie podpisał tak temu puszczu gaz prawdziwy... Jak zaprobujesz powąchawszy tak i obaczysz.

Słyszając te rozmówki czuł p. Kaciukiewicz dziwny jakiś chłodek w okolicy krzyża. Oho — myślał — to nie dukt, ludzie wiedzą, z tym atakiem to widać nie ma żartuszków. Machinalnie sięgnął ręką do kłapy palta gdzie był przypięty znaczek „P. N.“. Jest, chwala Bogu. A może tak kupię maskę — błysnęła myśl i nie zastanawiając się dłużę nacisnął kłamek drzwi do Redakcji i Administracji „Słowa“.

Gruby o różowej twarzy pan dyrektoriskim głosem udzielał najwidoczniej admonicji stojącemu przed okienkiem wysokiemu brunetowi w wyszarzanych pumpach i mocno sfatygowanym kolnierzyku. Nieco dalej z nogą opartą na krześle przglądał się scenie barzysty jegomość o zwichrzony czuprynie, nerwowo rwać na drobne kawałeczki trzymając w ręku gazetę.

— Tak moi panowie — mówił brunet skandując każde słowo — moja wrażliwość,

subtelność, delikatność, moja mimozowata organizacja duchowa nie pozwala mi...

— Wiem, wiem wyczuwają się ze swych zobowiązań, przewart grubu pan.

— Przepraszam, czy mogę kupić maskę gazową, zagadnął nieśmiało p. Kaciukiewicz przerywając wymianę zdań, pomiędzy grubym panem a bladym brunetem.

— Maskę gazową, — powtórzył grubu pan, Nie mamy, ale może Pan da ogłoszenie, że chce nabyć tania maskę, zaraz to obliczymy, w tekście t. j. w środku numeru będzie drożej, na czwartęj stronie temat, Kaziuk podaj Panu krzesioko, układ i druk jaki pan będzie życzył...

P. Kaciukiewicz oszołomiony lawiną słów stracił się zupełnie. Przyszedł po maskę a proponując mu ogłoszenie. Zerknął więc w stronę drzwi i mamrocząc pod nosem:

— Nie, dziękuję, ja tylko chciałem — wyskoczył jak bomba na chodnik.

Wracając do domu p. Kaciukiewicz przybrał minę człowieka, dla którego niema tajemnic.

— No cóż, zagadnął żonę — schron gotowy, okna uszczelnione, piec zabezpieczony, woda przynatowana, zapasy żywności, środki apatrunkowe jedyna, bandaże czy są?

— Opatrunki „cepa“ kończy uszczelniać okno. Dałam jej watolinę od twej jesionki — zaporowata p. Kiki.

— Co, z mojego palta a w czemże ja będę chodził?

— Nie czas żałować róć, gdy pełną łasy — odrzekła z godnością p. Kaciukiewiczowa spoglądając z politowaniem na swego różnogo-

Przyjawszy do wiadomości to wszystko p. Zenobi zaproponował przeprowadzenie próby, aby jak się wyraził stwierdzić czy wszystko dobrze funkcjonuje.

— Ty kóteczku, Elżbiętu i „Milka“ zamkniecie się w schronie a ja puszczać próbny gaz.

Z piwnicy przyniesiono kul zwilgotniały stony, którą p. Kaciukiewicz umieświwszy na trzech brykaniach przed drzwiami schronu po wielu nieudanych wysiłkach podpalił.

Gdy już gęsty, siny dym objął cały pokój, drzwi schronu raptownie się otworzyły i z ciemnej cheiści jak kamienie wystrzoczone z procy wypadły z krzykiem i szekaniem p. Kiki, „Milka“ i „cepa“.

— Zblikwowałś na starość, stary ośle. Do djabła z temi próbami — krzyzczała nieswoim głosem p. Kaciukiewiczowa. Zbrodnarzu chciałeś mnie udusić, dokuczyla ci pracowita małżonka, draniu jeden a masz, a masz! — i pantofel noeny zatoczył koło jak waszalczarz przecinając smugi gryzącego dymu...

Tak się zakończył dzień przygotowań do ataku gazowego w domu państwa Kaciukiewiczów. Mówiono o tem długo wśród najbliższego sąsiedztwa.  
Esquire.



# SPORT

## Gramy w finale

Zarząd PZPN-u uwzględnił protest w sprawie krzywdzącej Wilno decyzji Wydziału Gier i Dyscypliny i zdecydował dogrywkę 7. mio minutową, przetrwaną meczu.

W niedzielę, na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie drużyna WKS - Smigły walczyły będzie z Naprzodem śląskim.

Nie mamy najmniejszej wątpliwości, że dogrywka ta nie może doprowadzić do przekreślenia możliwości WKS-u walczenia w finale. Obecny stan meczu jest 4:2 na korzyść WKS-u.

Przez siedem minut nie padną dwie bramki — finałowe walki mogą się zakończyć przegraną. Ogólne zdanie jest, że WKS jest znacznie słabszym od Polonii. A no, zobaczymy!

Gracze WKS-u mają za sobą sympatię wielu kibiców nietylko wileńskich. Polonia ma przy a WKS sympatię.

## Zebrań właścicieli średnich i drobnych nieruchomości

### DZIELNICY ANTOKOL

W dniu 15 b. m. odbyło się informacyjno-ogólne posiedzenie Związku Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości dzielnicy Antokolskiej w lokalu Antokolska 28, pod przewodnictwem p. Landsberga.

Porządek dzienny obejmował referat p. majora Kamińskiego, który uspokoił zebrańców w powódni mających się odbyć święta lotniczej gazowych, które wywołały bezsensowną panikę. Dał rzeczowe objaśnienia i wskazówki. Pan Helman ze swą nawoływał do organizowania samoobrony Antokolu i przeciwstawiania się uprzywilejowanemu śródmieściu. Protestował przeciw nadmiernym podatkom za niezabudowane grunta, których niema za co i poco budować, bo i tak masa lokali stoi pusta.

W drugim referacie wyjaśnił zasady nowo uchwalonej ustawy o wykupie gruntów czynszowych i dzierżawionych długie lata — (niektóre po 100 lat z górą) wykazał jej braki, — zaznaczył, że złożony będzie memorandum do Rządu w celu ulepszenia ustawy — wszak idzie tu o Polaków i wogóle katolików, którzy byli wyłączeni z praw wykupu i nie mogli dzierżawić dłużej niż 12 lat działek gruntu. Poinformował wreszcie, o zorganizowaniu komitetu dla przeprowadzenia wykupu tych gruntów.

P. zastępca komendanta straży ogniowej podinspektor Szwed oraz dr. Marzyński asystent U. S. B., odwiedzili na komendanta tworzącej się na Antokolu, straży ogniowej ochotniczej — nawoływali młodzież do zapisywania się gremjalnie do straży ochotniczej — jako do spełnienia zaszczytnej społecznej i humanitarnej obowiązku. P. dr. Marzyński wykazał strasne uposzczenie Antokola, dokąd dojazd poźniczymi wozami w wielu miejscach jest niemożliwy zwłaszcza jesienią i wiosną, a po wodę autostraznicy musi jechać aż na plac Katedralny. Sytuacja groźna i godna zapadłej Płidówki, lecz nie wielkiego uniwersyteckiego miasta. Proszono i starsze pokolenie o wstępowanie do straży, jako członkowie wspierający z opłatą 25 gr. miesięcznie.

P. Mecenasa Sikorski b. prezes sądu okręgowego w Lublinie zaznajomił obecnych z przepisami nowymi o tak zw. sądach polubownych między właścicielami i lokatorami w celu uniknięcia kosztów i mitręgi.

Zapisał na sądy polubowne w wyznaczeniu 2 sędziów i 2-ch zastępców — powinno być jednak uskutecznione przed wynajęciem mieszkania. Nie potrzebują być zaświadczone o rejenta.

Zebrań w liczbie kilkuset wysłuchali z niesłabnącą uwagą referatów, a gdy p. Landsberg zamknął posiedzenie informując o otwarciu sekretariatu Związku w biurze w domu Nr. 17 przy ul. Antokolskiej czynnego w poniedziałki, środy, czwartki, i soboty godz. 10 — 12 i 17 — 20 dla udzielania porad i opieki prawnej, zebrań gremjalnie zaczęli opłacać składki i składać datki na straż ogniową ochotniczą. Bał.

Usiłował zabić narzeczoną i popełnić samobójstwo. W nocy dn. 16 bm. o godz. 1-ej, mieszkaniec m. Dereczyna Stanisław Kuczyński, s. Józefa, lat 24, usiłował pozbawić życia swoją narzeczoną Stefanę Słozimkową, lat 19, zam. w Dereczynie, przez podnerżenie gardła brzytwą w czasie snu. Następnie Kuczyński zbiegł do swego mieszkania, gdzie na swoim podwórku podciął brzytwą swoje gardło. Stan Kuczyńskiego jest b. groźny i zagraża życiu.

Powodem usiłowania zabójstwa i samobójstwa — jest zawiedziona miłość. Dochodzenie w toku.

Wskutek omyłki numeracji, wczorajszy oświadczenie po raz drugi Nr. 5.

Wacława Walicka

## Szukanie Polski

(Rok 1906)

W Kielcach od miesiąca ogłoszono stan oblężenia — zaraz po krwawej środku. Strazyły się sądy doraźne. Najgorsze było to, że właśnie we wrześniu zaczęto przekonywać całe społeczeństwo polskie, że Polska Partja Socjalistyczna składa się z samych bandytów, rabusiów, złodziei.

Tak taktyka była stosowana przez rząd na całym obszarze Królestwa — teraz przyszła kolej na Kielce.

Wyłapywano różne męty społeczne i torturowali lub namawianiem zmuszano do przyznawania się, że należą do P. P. S. albo wprost naklejało na niewinnego zupełnie człowieka etykietę partyjną i jednocześnie przypisywano mu zbrodniczy zabójca i obrabowanie całej rodziny.

Jak prowadzono śledztwo, świadczyły tego rodzaju fakty; właśnie w powyższym wypadku wymordowania całej rodziny przez nieznaną bandytów została przy życiu jedynie ciężarna kobieta. Kobieta z

powodu ciężkiej rany, zadanej w brzuch, była w agonii po przedwczesnym porodzie. Władze śledcze przytrzymały na zebrawiu robotniczym, które się odbywało w pobliżu, paru robotników, i teraz prowadzili ich pokolei do konającej, dla stwierdzenia tożsamości.

Pytano: — Czy on zabił? — Pytanie jednak było zbędne, bo chora w malgynie na widok każdego mężczyzny, wchodzącego do separacji szpitalnej wołała: — On, on zabił! — Tęgo było dosyć, by sformułować akt oskarżenia na sądzie doraźnym.

Razem z Józefem Dudą w separatach strasznego więzienia na Zamkowej siedzieli dwudziestu ośmiu mężczyzn i parę kobiet. Byli między nimi chłopcy po lat 17.

Naczelnik więzienia Greci, z pochodzenia Polak, chodził, jak zwierz - drapieżnik, koło swej ofiary, małymi oczkami w zapiętej tuszecem bladej twarzy wpatrywał się w każdego, jakby takował się wytrzymałości, by każdemu zaaplikować od-

# nowogrodzka

— Osobiste. W dniu 17 bm. odjechał z Nowogrodka na nowe stanowisko w Toruniu, dotychczasowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Nowogrodzkiem Urzędzie Wojewódzkim p. Zygmunt Szczepański.

Odjeżdżających żegnało grono przyjaciół i bliższych współpracowników. Pani Szczepańskiej wręczono bukiet pięknych kwiatów.

Pożegnanie to było jeszcze jednym dowodem serdecznego współzycia Państwa Szczepańskich ze społeczeństwem nowogrodzkiem, oraz powszechnego szacunku jakim byli otaczani.

— Na marginesie święta Morza. Ze sprawozdania Wojewódzkiego Komitetu Święta Morza w Nowogrodzie wynika, że w czasie obchodu, w dniu 28 czerwca 1933 r. odbyły się uroczyste manifestacje w zgórą 112 miejscowościach (nie licząc kilkuset zebrań w mniejszych miejscowościach), wysłano 3.063 rezolucji do Głównego Komitetu w Warszawie, oraz zebrało w sprzedazy zakupionych materiałów propagandowych i uzyskano z imprez dochodowych w związku z obchodem kwotę 8.379 zł. 96 groszy.

— Nowy prezydent miasta rozpoczął urządowanie. Nowomianowany tymczasowy prezydent gminy miasta Grodna p. Kazimierz Sulistrowski w dniu wczorajszym objął urząd prezydenta miasta i rozpoczął już z dniem wczorajszym urządowanie.

— Pan prezydent zwołał na dziś pierwsze posiedzenie kolegium Zarządu miasta.

— Pożegnanie b. prezydenta miasta. Z inicjatywy członków Rady Miejskiej odbył się bankiet pożegnalny dla b. prezydenta miasta p. Maurycego O'Brien de Lacy.

Na bankiecie, w którym udział wzięło 50 osób, wygłoszone zostały przemówienia, podkreślające owocną pracę ustępującego prezydenta. Były prezydent p. de Lacy rozesał do swoich byłych współpracowników pisma pożegnalne, w których dziękuję im za wspólną dotychczasową pracę samorządową.

— Pierwsze posiedzenie nowomianowanego Kolegium zarządu m. Grodna. W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze posiedzenie nowomianowanego kolegium zarządu miasta.

Na posiedzeniu tem, które było bardzo krótkie, bo trwało zaledwie kilkanaście minut, prezydent p. Sulistrowski zapoznał się z członkami kolegium i poruszona została sprawa przyszłych posiedzeń.

Objął zastępcę p. Sulistrowskiego, p. p. Sawicki i Snehowlański nie byli obecni na tem posiedzeniu.

— Jeszcze o procesie b. naczelnika Urzędu Skarbowego. Już podawaliśmy, że sensacyjny proces byłego naczelnika Urzędu Skarbowego, Leona Łubego rozpoczął się w dniu 6 listopada. Jak się dowiadujemy, Sad zarezerwował 6 dni na odczytanie obszernego aktu oskarżenia i wysłuchanie wyjaśnień wszystkich 7-miu oskarżonych. Rozpoczęcie badania świadków — przewidziane jest w dniu 13 listopada. Codziennie sąd będzie badał 18 świadków. Oskarżacz będzie p. wiceprokurator Sekota.

— Gimnazjum P. M. S. mistrzem szkół średnich w koszykówce. W finałowym spotkaniu w piątek koszykowiec o mistrzostwo szkół średnich spotkały się dwie drużyny gimnazjalne, a to: gimn. państwowego i gimn. P. M. S. Po zwycięstwie walce zwycięstwo uzyskała drużyna gimn. P. M. S., bijąc swego przeciwnika w stosunku 26:25.

— Ofiara bójki. Do tuł szpitala miejskiego przywieziony został mieszkaniec wsi Liszczyce gm. jeziorzkiej, Jerzy Syty, z oznakami złamania podstawy czaszki.

— Usiłowane samobójstwo. W mieszkaniu przy ul. Orzeszkowej 29, usiłowała popełnić samobójstwo Garber Sora (pl. Batorego 7), wypijając esencję octową.

Przeżylna zamachu niewiadoma.

— Kamieniami na sekwestratora. W dniu 14 bm. do wsi Losiniany gm. horyńskiej przybył sekwestrator urzędu skarbowego Kornilow Kazi mierz, w celu ściągnięcia podatków.

Gdy sekwestrator w asyście woźta gminy wychodził z mieszkania sołtysa, zebrały tłum wyrostków w liczbie około 15 osób obrzucił go kamieniami, przyczem jeden kamień ugodził sekwestratora w głowę.

Pierwszej pomocy udzielił sekwestratorowi przybyły z W. Brzostowicy lekarz Kossakowski. Sprawców wypadku zatrzymano i przekazano nowo wladzom sądowym.

— Kradzież. Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcy dostali się do niezamkniętego chlewu mieszkanki wsi Gnojnicza, gm. horyńskiej, skąd na jej szkodę skradli kłacz i chomont, oraz na szkodę sołtysa wóz i duge.

— Pożar. W dniu 11 bm. we wsi Kruśzynie gm. horyńskiej w zabudowaniach, należących do Krasiewicz Aleksandra wybuchł pożar, którego pastwą padło całe gospodarstwo wymienionego, wraz ze sprzętem i zbiorami. Straty sięgają 10.000 zł.

— Zamianst w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zmarł od ran. W dniu 12 października zmarł w szpitalu międzykomunalnym Antoni Szamotulski, który 29 września został ranny w rękę pasem transmisyjnym w młynie B. Reźnika we wsi Tartak.

— Zapałują się. W nocy na 11 października Oldze Czerkas zam. we wsi Zarytowo gm. lachowickiej skradziono z komory 14 woi płótna lnianego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

# baranowicka

— Zjazd działaczy gospodarczych i społecznych. W dniu 15 października w sali kina Apollo w obecności przedstawicieli władz w osobach przedstawiciela pana wojewody naczelnika wydziału bezpieczeństwa p. Jasińskiego, pana starosty Neugebauera, posłów i senatorów ziemi Nowogrodzkiej oraz 282 delegatów z miasta i powiatu odbył się zjazd działaczy gospodarczych i społecznych.

Zagali zjazd prezes Rady Powiatowej BBWR p. Czarnocki, który secharakteryzował zadanie zjazdu, poczem zaprosił prezydium. W imieniu władz państwowych witał zjazd p. starosta Neugebauer, który w krótkich, lecz gorących słowach nakreślił zadanie zjazdu, jego znaczenie oraz zadanie społeczeństwa, następnie w imieniu władz wojewódzkich BBWR witał zjazd p. senator Rdułtowski, następnie odczytano depesze powitalne, poczem zjecha na wniosek przewodniczącego uchwalili wysłać depesze hołdownicze do pana wojewody Świderskiego i prezesa BBWR pułkownika Sławka, trzecie następujące:

Pan Wojewoda Świderski, Nowogródce.

Zjazd Działaczy społeczno-gospodarczych powiatu baranowickiego, składa na Twoje ręce Panie Wojewodo zapewnienia pełnego zaufania do Rządu i stwierdza ogólną zgodność w pracy dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Prezydium

Pułkownik Sławek Szopena 11 Warszawa

Składają ci Panie Prezesie wyrazy hołdu i uznania, działacze społeczno-gospodarczego powiatu baranowickiego zapewniają o swej zgodności w pracy dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Prezydium

Pierwszy referat zagadnienia społeczno-gospodarcze wygłosił p. poseł Poźniak, drugi referat o oszczędności p. poseł Małynicz.

Po tych dwóch referatach zjazd podzielił się na trzy sekcje, a mianowicie: rolniczą, pod przewodnictwem p. Puszmerskiego.

Na komisji rolniczej został wygłoszony referat przez p. senatora Rdułtowskiego p.t. „Stan rolnictwa w powiecie baranowickim“.

Konferaty wygłosili: p. dr. Nowak Zagadnienia hodowlane, inż. Michasiuk — Meljoracja, p. Buber — Pszczelarstwo, prezes Czarnocki — sadownictwo i dyr. Jasinowski — Urzędy rolnicze i bank akceptacyjny. Po referatach Komisja przyjęła szereg postulatów.

Druga komisja — samorządowa obradowała w lokalu Starostwa pod przewodnictwem p. Czyża. Referaty wygłosili p. Szalewicz „Samorząd powiatowy i miejski“ i p. burmistrz Jarmulski „Samorząd miejski“.

Konferat wygłosił p. Siemaszko.

Komisja po dyskusji przyjęła szereg postulatów.

Trzecia komisja przemysłowo-handlowo-przemysłowa obradowała w Magistracie pod przewodnictwem p. Bukowskiego. Referat wygłosił p. poseł Gorzkowski. Na tej Komisji przyjęto także szereg postulatów. Po przerwaniu o godzinie 17-tej nastąpiło uzgodnienie tez, przyjętych na Komisjach.

O godz. 18 rozpoczęło się ponownie plenarne posiedzenie, na którym przyjęto zgłoszone przez Komisję tezy, które w znacznej części będą wykonane siłami powiatu bez pomocy rządu, a znacznie przyczynią się do ożywienia życia w powiecie.

Ważniejsze z przyjętych tez podamy w najbliższym numerze naszego pisma.

Na zakończenie zjazdu przemawiał poseł Poźniak, który w gorących słowach nawoływał do pracy nad realizacją uchwał zjazdu.

Zmarł od ran. W dniu 12 października zmarł w szpitalu międzykomunalnym Antoni Szamotulski, który 29 września został ranny w rękę pasem transmisyjnym w młynie B. Reźnika we wsi Tartak.

— Zapałują się. W nocy na 11 października Oldze Czerkas zam. we wsi Zarytowo gm. lachowickiej skradziono z komory 14 woi płótna lnianego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 11 października Barbara Rakuc, zam. w Lachowiczach, nieuczyniła dotychczas sprawca skradk. zapomożąc dobrego kłucza z mieszkanką garderobę damską, bieliznę i 50 zł. gotówką.

— Koń, uprząż i wóz. W nocy na 14 października mieszkaniec m. Baranowicz Buksza Mikołaj wybrał się na gościnne występy do gminy Wolna, gdzie we wsi Kłapiki skradł Aleksandrowi Pietraszewiczowi kłacz. Następnie Antoniemu Klimaszewskiemu z zamkniętej stodoły uprząż, a w wsi Makierz zaprzężył się do stodoły Antoniego Niedzielki w wóz i burkę. Mając już wszystko, zaprzężył konia i wio do Baranowicz! Dojechał już w asyście... i zamiast do domu, powędrował do więzienia, gdzie oczekuje wyroku Sądu Grodzkiego.

— Zamiast w pończosze, należy pieniądze trzymać w PKO. — W dniu 1